

Dodatek „Rodziny” dla dzieci

**SŁONECZKO**

48

Rok II

Warszawa, 26. XI. 1961

Nr 48

## „WIERZĘ W ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ POWSZECHNY”

(Ciąg dalszy)

### ZBAWIENIE DUSZ BYŁO JEDYNĄ TROSKĄ APOSTOŁÓW

Kiedy Pan Jezus żegnał się ze swoimi uczniami i wysłał ich w świat, aby dalej prowadzili Jego dzieło, to wyraźnie im powiedział: „Głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk. 16).



**„Idąc nauczajcie wszystkie narody” (Mt. 28). „I będzie głoszona ta Ewangelia Królestwa po wszystkim świecie na świadectwo wszystkim narodom” (Mt. 24, 14).**

Zapał misyjny, zapał zbawiania dusz kazał iść apostołom rzeczywiście na krańce ziemi. Św. Tomasz np., według Tradycji, dotarł aż do Indii, św. Mateusz do Abisynii, św. Jakub i Paweł do Hiszpanii. A ileż trudów musieli znosić, ile niewygód i ofiar, cierpień i prześladowań? Św. Paweł w drugim liście do Koryntian pisze, że musi wytrwać jako apostoł: **„W trudach bez liczyby, w więzieniach zbyt często, w chłostach ponad miarę, w niebezpieczeństwach śmierci częstokroć”** (2 Kor. 11, 23–28). I na co to wszystko? W jakim celu? Jaki sens miała ich śmierć, którą wszyscy ponieśli? Jedną tylko przyświecała im chęć, która pomnażała ich zapał apostołowski i siły: zbawić jak najwięcej nieśmiertelnych dusz, które Chrystus Pan tak wielką ofiarą odkupił.



# NIEPOKOJĄCE KŁAMSTWO

— Właśnie był u ciebie Alek Mrówczyński i zostawił książkę — przywitała mama Kazika, który dość późno wrócił tego dnia ze szkoły.

— Mógł na mnie poczekać...

— Bardzo się śpieszył. Dostał piątkę z arytmetyki i chciał jak najprędzej pochwalić się rodzicom.

— Myślałby kto, że to taka nadzwyczajna rzecz! — mruknął Kazik. — Ja też dostałem piątkę...

— Ach, tak?! — ucieszyła się mama. — A z czego?

— Z polskiego.

Kazik trochę poczerwieniał. Odpowiadał wprawdzie z polskiego, ale dostał nie piątkę, tylko czwórkę.

„Po co się tak pochwalilem?! Co za licho kazało mi skłamać?“ — pomyślał. Ale słowo się rzekło. Trudno je cofnąć.

Wieczorem, już w łóżku, Kazik rozmyślał o tej rozmowie z matką. Było mu głupio, ale uspokoił się wreszcie. Rozmaite przecież bywają kłamstwa: i malutkie jak muszka, i wielkie jak słoń. Czwórka to prawie tyle co piątka. Jeżeli więc nawet skłamałem, to kłamstwo było malutkie. Nic strasznego! Takiej muchy nikt nawet nie zauważy. Spokojnie zasnął.

Upłynął tydzień. Kazikowi wpisano stopnie do dzienniczka. Ten tydzień wyglądał wcale dobrze. Same piątki, tylko czwórka z polskiego. Ale ta czwórka bardzo go martwiła. Sterczała w dzienniczku jak smutne drzewo na pustyni. Nie można jej nie dostrzec. Ładna „muchka“!

Kiedy matka spytała Kazika o dzienniczek, powiedział z wahaniem:

— Pani... nam dzisiaj stopni nie wpisywała.

— Dlaczego? — zdziwiła się mama.

Kazik trochę poczerwieniał i niespodziewanie dla samego siebie palnął:

— Bo... pani zachorowała.

— Wychowawczyni? Co się stało?

— Szła... szła ulicą... pośliznęła się i stłukła sobie... rękę.

— To bardzo przykre! — zmartwiła się mama. — I pisać nie może?

— Tak. Nie może...

Na drugi dzień Kazik musiał pokazać wychowawczyni podpisany dzienniczek.

— Dlaczego nie ma podpisu mamy?

Kazik poczerwieniał i powiedział:

— Bo... bo mama szła... ulicą, potknęła się, upadła... teraz bardzo źle się czuje... Nic nie może robić...

— To bardzo przykre — przyznała wychowawczyni  
„Paskudnie wyszło! — pomyślał Kazik. — Takie maleńkie kłamstwo i tak urosło! Teraz to już wcale nie mucha, tylko co najmniej spory pies!”

Upłynęło kilka dni. Wychowawczyni spytała o zdrowie mamy. Kazik zrobił zmartwioną minę, która miała znaczyć: „Szkoda gadać!”

Podczas jednej z przerw nauczycielka zwróciła się do harcerzy:  
— Kazik ma w domu chorą matkę. Pewnie jest tam mnóstwo roboty. Pomyślcie, żeby mu jakoś pomóc.

Kazikowi zimno się zrobiło. Znał dobrze kolegów. Uczynne chłopaki!

Zaczął gorączkowo zastanawiać się nad tym, jak zapobiec nieszczęściu, ale nic nie mógł wymyślić.

A matka spytała go w domu:

— Jak zdrowie nauczycielki?

— Szkoda gadać! — machnął rozpaczliwie ręką Kazik, nabierając do siebie coraz większego obrzydzenia.

— Powinieneś ją chyba odwiedzić — zdecydowała matka. — Może pójdziemy razem...

— Ona... ona nie jest w domu. Przewieźli do szpitala — wykrztusił Kazik.

W tej chwili zapukano do drzwi.

„To oni!” — I biedny Kazik rzucił się do przedpokoju, zamykając za sobą drzwi.

Kolegów nie wpuścił do mieszkania. Wyszeptał drżącym głosem:

— Ci... ci-icho. Teraz nie można, Tolek! U mamy jest doktor! Nie pozwala wchodzić. Ci-icho...

— Dobra! — wyszeptał Tolek. — Tylko się nie martw — pocieszyl poczciwie. — Wszystko będzie dobrze...

— Jutro też przyjdziemy... Pomożemy ci — dodał Piotr.

— I pojutrze! — szepnął Heniek.

— Będziemy tu co dzień przychodzić, póki mama nie wyzdrowieje — obiecał Janek. — We wszystkim ci pomożemy.

Kazik z trudem zamknął za nimi drzwi, tak mu się ręce trzęsły. Pogardzał sobą.

— Kto tam był? — spytała mama, kiedy wrócił do pokoju.

— Józek Majewski.

— A dlaczego nie wszedł dalej?

— Bo... mu się buty w drodze podarły...

— No, to co z tego?

— Wstydzil się...

— Co za głupstwo! — wzruszyła ramionami mama. — Trzeba go było namówić.

Wieczorem, przed usnięciem, Kazik ze strachem myślał, że jego malutkie kłamstwo rośnie niepokojąco szybko. Teraz jest już wielkości nie psa, lecz całego konia.

Kiedy zasnął, przyśnił mu się słoń, który nagle zaczął przeraźliwie trąbić.

Kazik się obudził. Z radia dobiegały dźwięki jakiegoś marsza. Chłopiec odetchnął z ulgą i zaczął się ubierać. Zaraz jednak przypomniał sobie szkołę i humor mu się popsul.

W szkole, jeszcze przed lekcjami, nauczycielka spytała:

— Co powiedział lekarz?

— Nie wiem... — wybelkotał Kazik. — Sam nie wiem...

— Nie martw się, Kaziku! — usiłowała go pocieszyć nauczycielka. — Zobaczysz, wszystko będzie dobrze... Dziś odwiedzę twoją mamę...

— Mamy nie ma w domu — odpowiedział drżącym głosem Kazik. — Zawieźli ją do lecznicy... bardzo daleko...

— To pojedę kiedyś z tobą do szpitala! — Nauczycielka serdecznie objęła chłopca ramieniem.

Nigdy w życiu Kazik nie czuł się tak źle. Nie miał pojęcia, co teraz zrobić. Małe kłamstwo urosło już do rozmiarów słońca.

Nagle przyszła mu pewna myśl — prosta i jasna, która położyła kres wszystkim nieprzyjemnościom.

„Że też mi to wcześniej nie wpadło do głowy!“ — zdziwił się chłopiec.

\*

Jak myślicie, co zrobił Kazik i na czym się to wszystko skończyło? Napiszcie do redakcji „Słoneczka“, podając dokładny swój adres, wiek i klasę.

---

## TROPICIELE

*W rezerwacie karpinosie  
Są, jak zwykle, piękne losie.  
Chłopcom dziś powiedział ktoś: —  
Z rezerwatu uciekł łód!*

*Tropią... Jeden z nich spostrzega  
Tuż przy drodze ślady zbiega.  
Tylko?... Co to?... Dziwne rzeczy.  
Tu ślad losia, tam — człowieczy.*

Patrzą pilnie, a pod lasem  
Coś porusza się z hałasem.  
Jeden woła: — Ja mam nosa,  
To jest nasz łos z Kampinosa!

Nagle zrzędy chłopcom miny,  
Lecz domyście się przyczyny...  
Widzą młodzi tropiciele,  
Chłopa, co prowadzi ciele.





## **POZNAJMY SIĘ**

### **DROGIE „SŁONECZKO”!**

*Jestem stałą czytelniczką „Rodziny”, bardzo lubię czytać artykuły dla dzieci.*

*Drogie „Słoneczko”, bardzo bym chciała korespondować z kolegami i koleżankami z całej Polski.*

*Mam 14 lat, mieszkam w Pniewach, pow. Szamotuły. Pniewy to miasteczko liczące 5000 mieszkańców.*

*Mamy trzy szkoły podstawowe, jedno liceum ogólnokształcące. Mamy ładne duże jezioro, z którego bardzo chętnie w lecie korzystamy.*

*Drogie „Słoneczko”.*

*Proszę, o ile to możliwe, umieścić mój list na łamach „Słoneczka”. Jeżeli to byłoby niemożliwe, to chociaż mój adres proszę zamieścić.*

*Oto mój adres:*

**BARBARA POGORZELSKA, Pniewy-Szamotulskie, ul. Poznańska 2 m. 3, woj. Poznań.**

---

**Nagrody drogą losowania za prawidłowe rozwiązanie „Eliminacji” otrzymują:**

Zapłata Jan Leszno ul. Więzienna 7/2 woj. Poznań, Konieczko Barbara Mysłowice ul. Lenina 7b, Gotówka Zofia Warszawa — Wola ul. Grenady 8 m 21, Łukasik Wiesława Ostrowiec Św. ul. Kuźnia 19, Druszcz Danuta Koźle — Port ul. Chopina 17 pow. Koźle, woj. Opole, Zielińska Teresa Poznań — 28 ul. Lamborska 51/1.

**Nagrody drogą losowania za krzyżówkę „Jesień”. Otrzymują:**  
Gdźröder Leokadia wieś Gościejowo 108, Mosur Julian Olkusz ul. Czarna Góra 28, Maduzia Józef Jaworze Górne p-ta Pilzno, Kłapcińska Jadwiga Bolesław ul. Główna 94, Młaczyński Maciuś Kraków, ul. Kopernika 13 m. 5, Obrempalska Joanna Bolesław ul. Świebodzińska 28, Ejsmont Kryśia Goldap ul. Zielona 3 m 1, Sapuła Kazimiera Wygnańce p-ta Turówiec.

## „BEZPIECZEŃSTWO NA ULICY” (konkurs)

Zamieszczamy 4 odcinek naszego konkursu – „Bezpieczeństwo na ulicy”.

Przyjrzyjcie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy i opiszcie ich znaczenie.

Kto wytrwale będzie brał udział w konkursie, ten weźmie udział w losowaniu nagród rzeczowych.

I – rower turystyczny

II – piłka nożna

III – komplet turystyczny

IV – 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzieżowej.

Termin nadsyłania odpowiedzi dwa tygodnie od daty ukazania się numeru „Rodziny”.

Na kopercie należy dopisać: „ULICA”.

